Jak w meczu pucharowym gra zespół zajmujący 16. miejsce w tabeli (4 punkty po 15 meczach) z drużyną z 4. pozycji (36 punktów) i pierwszy traci 2 bramki, to wydaje się, że już sprawa awansu jest przesądzona. W Głogówku, gdzie pierwszy raz oglądałem mecz, piłkarze Fortuny pokazali, że tak nie musi być. Przekonałem się o tym w towarzystwie dwóch raciborskich groundhopperów.



Na mecz pojechałem sam, bo żona nie chciała stać na mrozie. Wprawdzie temperatura była ujemna, ale dało się wytrzymać. Spotkanymi na stadionie groundhopperami były osoby prowadzący blogi cfeter.blog.onet.pl i trzirogielwer.blogspot.com. Autora tego drugiego bloga miałem okazję spotkać pierwszy raz, choć niedawno byliśmy na meczu w Walcach, gdzie było tylko 50 osób.

Tu na meczu naliczyłem 60 widzów. Spora ich część była z Krapkowic. Na meczu nie było żadnego dopingu. Nie było też biletów.

Stadion w Głogówku podobał mi się. Można by na nim grać w wyższej lidze niż klasa okręgowa, bo tam właśnie grają zespoły, które w tym meczu walczyły o awans w ramach rozgrywek o

okręgowy Puchar Polski (OZPN Opole).

W I połowie goście prowadzili 2:0, by do przerwy remisować 2:2. W II połowie gospodarze zdobyli jedynego gola i zaskakująco wygrali 3:2. Było to szybkie i emocjonujące spotkanie. Oba zespoły dobrze grali w ofensywie. Jednak obie drużyny popełniały proste błędy w obronie, stąd w meczu tym oglądaliśmy aż 5 goli. Oba zespoły do końca walczyły, pokazując, że żadna z nich nie odpuszcza tych rozgrywek. W meczu tym bramkarz z Krapkowic piękną paradą wybronił piłkę, która po strzale z rzutu wolnego leciała w same okienko jego bramki. Widać to na jednym z moich zdjęć.

{morfeo 78}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}